

gazeta prabucka

2(7)

Luty 1993 r.

2000 zł

Apel o pomoc nie pozostał bez echa

Wielka Orkiestra Pomocy w Prabutach

Pierwszy miesiąc działalności nowej kadry Komendy Hufca ZHP w Prabutach zaowocował wspólną akcją pomocy dla dzieci chorych. Szczególne idee świątecznego przedsięwzięcia Jerzego Owsiaka i jego przyjaciół, przeniesione na nasz grunt spotkały się z nadspodziewanie serdecznym odzewem ze strony społeczeństwa Prabut. Niedziela 17 stycznia 1993r dowiodła, że pomimo własnych problemów i trosk nie pozostajemy obojętni wobec nieszczęścia innych. Oka-

zało się też, że mimo braku tradycji i doświadczenia, a także trudności technicznych i organizacyjnych, wola i chęć działania grupki zapaleńców może przynieść piękne wymierne i niewymierne efekty. Efektem wymiernym jest kwota 17 mln 333 tys. 300 zł, którą udało się zebrać w tym dniu, a nieporównywalnym rezultatem przedsięwzięcia jest eksplozja aktywności, serdeczności i solidarności z małymi ludźmi dotkniętymi przerastającym ich nieszczęściem.

c.d. na str 2 i 3

Poznajemy przeszłość naszego miasta

Dawnych Prabut czar....



Ulica Warszawska 1932 rok
Artykuł na stronach 3 i 4

W numerze:

- Wielka akcja harcerzy
- Dawnych Prabut czar...
- Z sesji o podatkach
- Lot ku wolności
- Ferie młodzieży
- Krzyżówka

Uchwalono wysokość podatków

Z sesji Rady Gminy i Miasta Prabuty

W dniu 26 stycznia 1993r odbyła się pierwsza w tym roku sesja Rady GiM w Prabutach. Po uprzednich posiedzeniach komisji problemowych Rady, na których przeprowadzono pierwsze konsultacje, dotyczące rozdyponowania środków budżetowych na poszczególne działy, pod obrady sesji trafiły projekty stawek podatków, pozostające w ścisłej zależności z kształtem tegorocznego budżetu. Podajemy fragmenty treści uchwał, dotyczące wysokości tych podatków:

I. Podatek od nieruchomości:

1. Od budynków mieszkalnych lub ich części (od 1m kw. pow. użytk.) -**zł. 900.**

2. Od budynków lub ich części związanych z prowadzoną działalnością gospodarczą inną niż rolnicza lub leśna oraz od części budynków mieszkalnych zajętych na prowadzenie działalności gospodarczej (od 1m kwadr.pow.użytk.) -**zł. 30.000.-**

c.d. str. 7

Wielka Orkiestra...

c.d. ze str. 1



Śpiewają harcerze, za nimi "Pryzmat"

Przed imprezą, w niedzielny poranek grupka siedmiu chłopców ruszyła "w miasto", zbierając dobrowolne datki. Jak potrafili tego dokonać, nie wiem, ale dotarli do niemal wszystkich domów. Jeszcze pół godziny po imprezie, gdy pośpiesznie pisałem komentarz do materiału filmowego dla gdańskiej Panoramy, do drzwi mieszkania zapukał chłopiec z puszką w dłoniach. Przed południem pomieszczenia kina "Mazowsze" przypominały stare, dobre czasy. Krzątania organizatorów, przybywający wykonawcy, ostatnie przygotowania do, jak okazało się, prawie czterogodzinnej zabawy, były echem harcerskich konkursów i festiwali, które niegdyś tak ożywiały świat doznań naszych dzieci i młodzieży. Przed godziną 14, porą rozpoczęcia imprezy nie było widać wolnych miejsc. I tak było już do końca, mimo, że niektórzy goście wychodzili; ich miejsca zajmowali inni, stojący w przejściach i korytarzach kina. Członek Komendy Hufca Krzysiek Papis, nieco stremowany i zaskoczony napływającymi już meldunkami o wynikach akcji otworzył ten wyjątkowy spektakl. Na wąskiej scenie kina i na równie ciasnym proscenium rozpoczęła się rewia lokalnych gwiazd i festiwal konkursów. Ktokolwiek umiał grać i śpiewać, pojawiał się na estradzie. Poziom artystyczny prezentacji miał tym razem drugorzędne znaczenie, liczyło się poczucie jedności i zbliżenia we wspólnym celu. Większość wykonawców stanowiły dzieci i młodzież, ale i starsze pokolenie zaznaczyło swoją obecność w osobach muzyków z zespołu "PRYZMAT" i przy skromnym udziale niżej podpisanego. Mirek Czajko-



Kolejna praca sprzedana na aukcji

wski, Leszek Prusik, Andrzej Łukaszewski i Staszek Bień, czyli PRYZMAT, przez cały czas imprezy prezentowali swój repertuar, grając starsze i nowsze przeboje w przerwach między konkursami. Z polskim tym razem repertuarem wystąpił nasz "Elvis", Jacek Dymek, śpiewając refleksyjną poezję. Swoją nową program zaprezentowała też liczna grupa wokalna "OAZY", działającej przy Kościele Parafialnym pod kierownictwem niezmordowanego księdza Janusza. Recital laureatów festiwalu piosenki harcerskiej "Szalamaja" drużyny Doroty i druha Tomka, przekształcił się we wspólne, harcerskie śpiewanie. Okazało się, że zabrakło mikrofonów dla wszystkich chętnych. Młodzieńcy Grześ Maciejewski zaprezentował dojrzałe opanowanie syntezatora Casio i spore umiejętności jako akordeonista. Dziewczeta z zespołu wokalnego ze szkoły Nr 1, prowadzone przez panią Romanowską przy pomocy umuzykalnionej skrzypaczki i solistki Moniki Olszak zaprezentowały kilka piosenek o tematyce zimowej, w których miałem przyjemność akompaniować. Jestem przekonany, że jedynie dokuczliwa ciasnota na scenie i przed nią uniemożliwiła udział innych grup artystycznych, np. przedшкоlnych, które przecież w swoich repertuarach mają piosły i tańce, niemożliwe do prezentacji w takich warunkach. Obecność na estradzie sporej liczby wykonawców świadczy o nieustannej w tym zakresie pracy nauczycieli, instruktorów i katechetów, pomimo likwidacji działalności pozalekcyjnej i permanentnym braku środków na tego typu zajęcia.

Pomysłowe, zabawne konkursy, przygotowane przez organizatorów wzbudzały salwy śmiechu, a mimo to chętnych do udziału w nich nie brakowało. Uczestniczący w konkursach otrzymywali nagrody, które ofiarowali organizatorom liczni sponsorzy:

- Apteka
- Księgarnia J.W.Dawidowscy
- Sklep AGD (GS)
- Sklep "Pod Bramą"
- Sklep "Liwa"
- Sklep Przemysłowo-Rolny
- Sklep "Megi"
- Klub "PUB" (sam na dorobku)
- liczne sklepiki owocowo-warzywne



Śpiewają laureaci "Szalamaji"

Po raz kolejny okazało się, że ci, do których zwrócono się o pomoc, nie odmówili jej, pomimo, że nasi sponsorzy do potentatów ekonomicznych przecież nie należą. W imieniu dzieci chorych z całego serca dziękujemy!

Miłym i wzruszającym momentem imprezy było przekazanie przez uczniów szkoły w Rodowie pieniędzy ze zbiórki, zainicjowanej przez panią Annę Staniszewską. Dzieci nie żałowały swoich skromnych kieszonkowych i uzbierała się wcale pokaźna suma około 1 mln 200 tys. złotych. Ten piękny gest nagrodzony został hucznymi brawami.

Zadziwiająco pod względem artystycznym dojrzałe prace młodych plastyków były przedmiotem aukcji, którą z iście maklerskim zacięciem przeprowadził dyrektor MGOK pan **Stanisław Puścion**. Przekazał on również na rzecz szczytnej akcji dochód z dyskoteki w wysokości 500 tys. zł. Do takiego samego pułapu windowali ceny licytowanych prac uczestnicy aukcji. Łącznie ze sprzedażą pięknych figurek z plasteliny, wykonanych przez 11 letnią **Gosię Popielską**, dochód z aukcji przekroczył sumę 4 mln zł!

W hallu kina dzieci z klasy pani **Jolanty Karolewskiej** ze szkoły Nr 2 (pisałem o nich w 5 numerze GP) wzbogacały konto imprezy, sprzedając wykonane przez siebie piękne makramy.

Napływające przez cały czas imprezy meldunki o rosnącym koncie pomocy wzbudzały żywiołowy aplauz obecnych. Pod koniec spotkania komunikaty mówiły o sumie 16,5 mln. Organizatorzy: **Joanna Chodkiewicz, Agata Demczyńska, Joanna Demczyńska, Dorota Kuriata, Marcin Gorczyca, Marcin Bączkowski, Tomasz Najder i Marcin Bączkowski** byli wzruszeni i zaskoczeni. Wszyscy czuliśmy niemal namacalnie jedyny w swoim rodzaju klimat jedności i współodczuwania. Nawet nieco patetyczny ton mojej relacji nie jest w stanie tego nastroju odzwierciedlić. Szkoda tylko, że z obszernego materiału filmowego, nakręconego przez **Stefana Stefanowskiego** telewizja gdańska, która otrzymała kasety wraz z komentarzem już o godzinie 20, wykorzystała zaledwie kilkunasto-sekundowy fragmencik, prezentowany w poniedział-

kowej Panoramie. No, cóż, dobre i to, chociaż bywały czasy, że Prabutom poświęcano więcej uwagi. Druch Krzysztof Papis poinformował, że harcerze i nauczyciele postanowili założyć Radę Przyjaciół Dzieci Szczególnej Opieki. Chociaż z pewną nieufnością odnosimy się do instytucjonalizacji pięknych przejawów społecznej aktywności, życzymy Radzie, by podarowała nam jeszcze okazję do serdecznych wzruszeń, jakie w styczniową niedzielę były udziałem mieszkańców Prabut i w tej liczbie relacjonującego imprezę Marka Szulca.

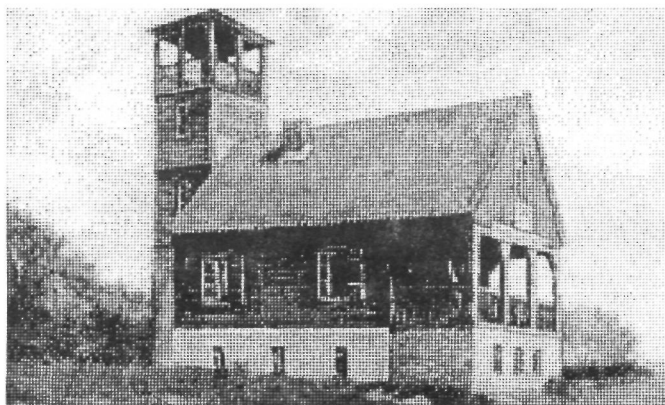


Sza, la, la, mydelko Fa...

Poznajemy przeszłość naszego miasta

Dawnych Prabut czar....

Rozpoczęty w poprzednim numerze cykl informacji o dawnych Prabutach spotkał się ze sporym zainteresowaniem czytelników. Pojawiły się też pierwsze uwagi i uzupełnienia dotyczące publikowanego materiału. I tak dowiedziałem się, że restauracja, która mieściła się na terenie dzisiejszej "Jarzębiny", nosiła nazwę "Blaue Maus". Dlaczego biesiadowanie w tym lokalu kojarzyło się właścicielowi z niebieską myszką, pozostanie białą, (a raczej niebieską) plamą historii. Feldmarszałek Hindenburg przebywał w Prabutach w dniach 24-25.04.1914r, a nie, jak podałem, w końcowej fazie pierwszej wojny światowej. Mieszkał w hotelu "Deutschhaus", ale kwatera sztabowa mieściła się w Realschule i stąd obecność tablicy pamiątkowej, która prawdopodobnie przyczyniła się do unicestwienia szkoły.



Domek letniskowy Hitlerjugend na trzeciej wyspie jeziora Dzierzgoń (Sorgen See) w istocie został wybudowany przed dojściem Hitlera do władzy, około 1930 roku i nosił nazwę "Die Jugendherberge". Był to niewielki, drewniany piętrowy obiekt z werandą, rodzaj stacji żeglarskiej. Wyspa nosiła wówczas malowniczą nazwę "Muschelinsel"- Wyspa Mu-

szelkowa.

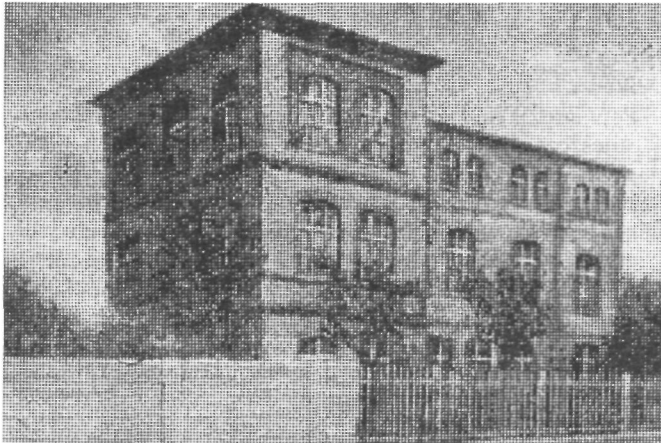
Potwierdził się fakt spalenia hotelu, a właściwie restauracji, mieszczącej się nieopodal bramy cmentarza (stoi tam dziś kiosk nasienny). Lokal nosił nazwę Biały Łabędź i był własnością niejakiego Glaze, który był posiadaczem całego kompleksu budynków od cmentarza do dzisiejszego zakładu wulkanizacji. W kompleksie tym Glaze odnajmował jeszcze jeden lub dwa lokale gastronomiczne. Być może powodem podpalenia Białego Łabędzia był fakt zainstalowania w nim elektrycznego pianina, na tamte czasy atrakcyjnego i głośnego urządzenia. Owa "pra-dyskoteka" mogła przeszkadzać zarówno konkurencji jak i strażnikom spokoju zmarłych.

Jeśli już mówimy o cmentarzach, to na terenie miasta zlokalizowano cztery miejsca wiecznego spoczynku wyznawców różnych religii. Cmentarz, o którym była mowa, należał do ewangelików, cmentarz katolicki mieścił się przy ul. Daszyńskiego (na terenie jeszcze istniejącego). Żydzi mieli swój cmentarz naprzeciwko Osiedla Jagielly, przed kładką przez tory, mniej więcej na terenie garaży. Był otoczony wysokim murem. Zmarli wyznania mojżeszowego wożeni byli na miejsce pochówku specjalnym wozem, na którym siadała też żydowska orkiestra. Podczas tragicznego pogromu Żydów (Kristalnacht XI 1938) członkowie NSDAP jeździli tym wózkiem po mieście i podpalali żydowskie obiekty. Wielka polityka i nazistowskie idee nie ominęły więc tego małego, leżącego na skraju Prus Wschodnich miasteczka. A jeszcze na początku lat trzydziestych społeczności niemiecka, żydowska i polska żyły w swoistej symbiozie. Żydzi stanowili niemal połowę liczby mieszkańców Riesenburga. Pośród materiałów historycznych, wycinków gazetowych i reklam prze-wijają się też bardzo dużo polskich nazwisk. W opiniach moich rozmówców niewielu z ich właścicieli przyznawało się jednak do polskiej tożsamości. Wspomniana "Kristalnacht" zakończyła żywot synagogi żydowskiej, która mieściła się przy Weberstrasse, naprzeciw obecnego przedszkola nr 4.

Dawnych Prabut czar....c.d.

Obiekt, wybudowany w 1853r został podpalony i doszczętnie spłonął. W miejscu przedszkola natomiast znajdował się pomnik patrona ulicy, pruskiego arystokraty, właściciela Orkusza, Szramowa i okolicznych lasów. W 1759 roku pełnił on funkcję wojennego komisarza Prus (jaka to była wojna?). Zmarł w 1760 roku i w testamencie część swego majątku przekazał miastu, aby za dochód z tych dóbr fundowano stypendia dla studiujących absolwentów Realschule. W setną rocznicę jego śmierci wdzięczne społeczeństwo wystawiło mu pomnik i nazwało ulicę jego imieniem.

Trzecim, liczącym się wyznaniem w Riesenburgu była społeczność baptystów. Mieli oni także swój cmentarz. Informacje o jego lokalizacji są na razie sprzeczne. Mieścił się w okolicy rozwidlenia obecnej Kisielickiej i Kuracyjnej, lub nawet nieco dalej, przy Kisielickiej, gdzie ślady jakiegoś cmentarza widnieją do dziś. Mam nadzieję, że w następnym numerze sprecyzujemy jego umiejscowienie. Baptysty mieli też swój kościół; obiekt ten stoi do dziś przy ul. Ogrodowej (dawniej też Gartenstrasse) i zamiast woni kadzidła dobiegają stamtąd zapachy Chanel i Omo Liposystem. Dla uzupełnienia przekazu o życiu duchowym ówczesnych mieszkańców Prabut dodam, że katedra była obiektem ewangelików, a kościół u zbiegu Warszawskiej (Hitlerstrasse, brr...) i Grunwaldzkiej (Hindenburgstrasse) był miejscem modłów katolików. Kościół t.zw. Polski, (obecnie muzeum-izba pamięci) był miejscem spotkań bogatszych rolników z okolicy Prabut. Nie ustaliłem jeszcze jego przynależności wyznaniowej.



Szkola zawodowa dla dziewcząt, wcześniej lazaret garnizonowy z 1900 roku (obecnie Zespół Szkół)

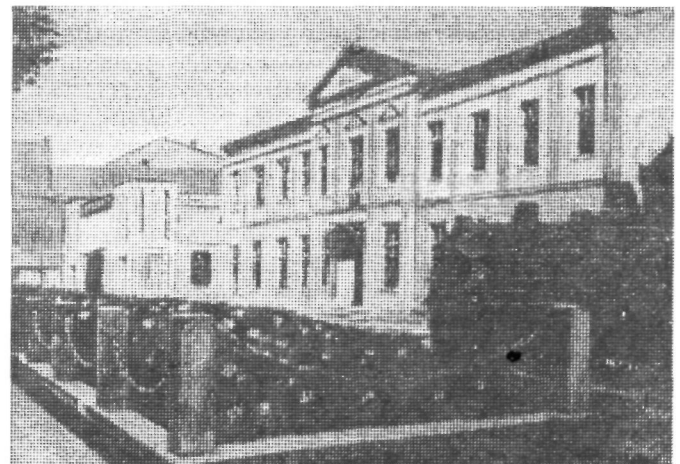
Warto wspomnieć o szkolnictwie przedwojennych Prabut. Poza wspomnianymi szkołami: Realschule i Grundschule (wg innych Volkshule lub Burgeschule), były jeszcze trzy szkoły. Na miejscu obecnego Zespołu Szkół zlokalizowana była Mittelschule, szkoła zawodowa dla dziewcząt. Społeczność katolicka miała swoją szkołę (podstawową, jak byśmy dziś nazwali), która mieściła się w obecnym domu katechetycznym. Szkoła ta została rozwiązana w 1933r. Była to mała szkółka, 2 lub 3 klasowa, najwidoczniej społeczność katolicka nie była w tych czasach zbyt liczna. Jeszcze jedna szkoła, również katolicka, zwana Tochterschule, znajdowała się nieopodal kościoła, między obecną siedzibą kominiarzy, a kawiarnią "Pod Jeleniem", raczej bliżej kościoła. Na rogu był zakład fotograficzny i prawdopodobnie tuż za nim mieściło się kilka sal lekcyjnych. Realschule, szkoła dla potomków bogatszych mieszkańców miasta i okolicy, jako jedyna dawała prawo do dalszej nauki, czyli była to placówka "maturalna".

W poprzednim numerze wspominałem o policjantach

przedwojennych Prabut. Było ich pięciu lub sześciu (w tym jeden żandarm). Na teren wiejski przydzielony był dodatkowo jeden funkcjonariusz. W domu z czerwonej cegły, stojącym do dziś tuż za katedrą mieszkał jeden z policjantów (nazywał się bodajże Lisek) i nadzorował zlokalizowany tam areszt, w którym przetrzymywano element przestępczy do 24 godzin. Na przeciwko obecnego kina (dawniej ujeżdżalni koni), w miejscu przedszkolnego placu zabaw mieściła się siedziba magistratu wraz z sądem miejskim. Tam prawdopodobnie trafiali delikwenci wprost z policyjnego aresztu.

Stateczni mieszczanie lubowali się we wszystkim rodzaju sportach wywodzących się z tradycji wojskowej. W obiekcie obecnego Domu Kultury i hotelu mieścił się "Schutzenhaus" -siedziba elitarnego klubu strzeleckiego. Była to restauracja z pokojami gościnnymi, w której rokrocznie świętowano wyniki konkursów o tytuł króla strzeleckiego. Tuż za budynkiem, w stronę ul. Kisielickiej znajdowała się strzelnica otoczona wałami ziemnymi i tam odbywała się część konkurencji. Poważniejsza kanonada miała miejsce na strzelnicy wojskowej na tyłach "koszar". Zwycięzcy corocznych konkursów byli honorowani laurowymi wienieciami a ich zdjęcia zamieszczała prasa. W początkach dwudziestego wieku w mieście wydawano lokalny tygodnik "Riesenburg Zeitung" (prawdopodobnie do 1922r), natomiast w okresie późniejszym codzienną gazetą była "Weichsel Zeitung", pismo o zasięgu regionalnym.

Ciekawostki o dawnych Prabutach i życiu jego mieszkańców zamieszczać będziemy w kolejnych wydaniach "Gazety". Pragnę podziękować milej, starszej pani, która wzbogaciła naszą wiedzę na ten temat i udostępniła mi zestaw reprodukcji przedwojennego malarza, kronikarza Riesenburga, Georga Glaubiga, nauczyciela Realschule. Cennym źródłem informacji i unikalnych zdjęć jest również pan Willy Schmidke, do którego wspomnień jeszcze powrócimy. (MS)



Na pierwszym planie hotel "Deutschhaus", za nim budynek kino-teatru (od 1918 roku nieme kino, w połowie lat 20-tych dźwiękowe).

Obecnie ul. Kwidzyńska, teren Banku Spółdzielczego i deptaka

Wszelką pomoc w zakresie obsługi finansowej
uzyskasz w

**BIURZE
RACHUNKOWO - ROZLICZENIOWYM**

TERESA NIEWULIS
Ul. Westerplatte 7/1
82-550 PRABUTY

Lot ku wolności

odcinek siódmy

Adam w półśnie słyszał równomierny warkot samolotu i widział szarą płaszczyznę morza, chociaż świadomość podpowiadała mu, że to tylko wytwory zmęczonej wyobraźni. Przewracał się z boku na bok, aż wreszcie spojrzał na zegarek. Było parę minut po czternastej. Wstał po cichu, napił się wody mineralnej i poszedł do łazienki, by się ogolić. Mimo niespokojnego snu czuł się dużo lepiej, był odprężony, a dotychczasowy niepokój zastąpiła ciekawość - co dalej? Ubrał czystą koszulę, którą wyjął z podróźnej torby i cicho wyszedł z pokoju, nie budząc żony i syna. Miał nadzieję spotkać w hallu Drawskiego i nie mylił się. Ich opiekun siedział w fotelu i oglądał telewizję w towarzystwie pani Kerson. Poza nimi w recepcji nie było nikogo.

-Widzę, że nie może pan spać - uśmiechnął się do Adama - dziwię się, tyle nowych wrażeń. - spoważniał jednak nagle i zaczął z zakłopotaniem: - Wszystkie poważniejsze sprawy udało mi się na razie załatwić, z wyjątkiem jednej. Dotyczy waszego psa; władze sanitarne są nieubłagane, kwarantanna w specjalnym ośrodku kosztuje 40 tys. koron, a my nie mamy takich środków na ten cel. Mimo moich uporczywych starań zdecydowano, że psa w takiej sytuacji należy uśpić. Musimy to zrobić jak najprędzej.

Adam spojrzał zdziwiony na panią Kerson:

-Dziwny ten wasz kraj, przyjmujecie gromadę uciekinierów, zapewniając im godziwe warunki życia, a nie możecie zlitować się nad Bogu ducha winnym stworzeniem. Co ja powiem synowi?

Drawski nie tłumaczył wypowiedzi, mina Adama była wystarczająco wymowna.

-Panie Adamie, jeszcze nie raz się pan zdziwi. Ja tu żyję już parę lat i ciągle nie mogę do niektórych rzeczy się przyzwyczaić. Niech pan lepiej zwróci uwagę na program telewizyjny, przez cały dzień publikatory szwedzkie informują o waszej wyprawie. Polska Agencja Prasowa też już zareagowała, nazywając waszą ucieczką aktem piractwa powietrznego i zapowiedziła złożenie wniosku o ekstradycję. - widząc niepewną minę Adama dodał: - Proszę się nie obawiać na zapas, taki wniosek w obecnych czasach nie ma większych szans powodzenia. Jeśli istnieją jakiegokolwiek motywy poza czysto ekonomicznymi, Szwecja nie odeśle was spowrotem.

Na ekranie telewizora pokazał się znany Adamowi obrazek stojącego na skrajach łaki samolotu. Jakiś człowiek wskazywał na mapie Bałtyku trasę ich lotu.

-To prawda, co mówił pański kolega, że lecieliście praktycznie bez kompasu? - zapytał Drawski.

-Nie sprawdziłem, że kompas w samolocie jest uszkodzony, no i faktycznie musiałem posługiwać się tym - wyciągnął rękę z zegarkiem i małym kompasikiem - może pan powiedzieć, co jeszcze mówi Warszawa?

-To był tylko suchy komunikat, natomiast dzwonili ze Sztokholmu, z polskiej ambasady i prosili o umożliwienie spotkania z wami. W porozumieniu z władzami na razie odmówiłem, tłumacząc, że musicie mieć czas na otrząśnięcie się z niewątpliwego stresu i na odpoczynek. No, wie pan, przypuszczam, że takie spotkanie trzeba będzie prędzej, czy później zorganizować.

Adam przerwał mu:

-Proszę oszczędzić nam tej przyjemności, jeśli mamy szansę uzyskać status uchodźców, będziemy mieć też pewne prawa i znajdziemy się pod ochroną rządu szwedzkiego. W

ramach tej ochrony będziemy prosić o odizolowanie nas od wpływu oficjalnych czynników PRL.

-Niech pan się nie denerwuje, nikt na siłę nie będzie was doprowadzał na spotkania z przedstawicielami ambasady. To delikatna sprawa i jeszcze o niej podyskutujemy. - Drawski spojrzał na zegarek - Jeszcze godzina do posiłku, podczas którego poinformuję państwa jak będzie wyglądała wasza najbliższa przyszłość. Może teraz ustalmy, jak rozwiązać problem psa. Może wykorzystamy fakt, że pańska rodzina jeszcze śpi i pojedziemy do tutejszego zakładu weterynarii. Przykro mi, może jakimś wyjściem byłoby poinformować syna, że pies musiał być oddany na stałe do schroniska?

-Nic nie można już zrobić? - Adam bezradnie spoglądał na siedzącą parę. Pani Kerson, domyślając się, o czym mówią, spuściła wzrok.

-Niech pan mi wierzy, że robiłem, co możliwe. Informacja o konieczności uśpienia psa dotarła nawet do radia. Wszyscy są pełni współczucia, ale decyzja jest ostateczna. Widzi pan, gdyby było trochę czasu, może zebrano by środki na kwarantannę. Lekarz sanitarny okręgu i tak miał pretensje, że to jeszcze nie jest załatwione. Szwedzi po epidemii różycy w 1975r znacznie zaostrzyli przepisy.

Adam skinął ręką i ruszył w stronę pokoju. Zdawał sobie sprawę, że nie może okazać złej woli i stwarzać problem na samym początku. W końcu oni sami byli wystarczająco kłopotliwymi gośćmi, jak sądził. O tym, że Szwedzi byli bardzo zapałtrzeni w swoją demokrację i wolność, że fakt wyboru ich kraju za cel ucieczki stanowił pewien rodzaj ksenofobicznej dumy, dowiedział się znacznie później. Na palcach wszedł do pokoju. Majka zeskoczyła z kanapy Mariana i podbiegła do niego. Wzięła ją na ręce. Syn otworzył oczy.

-Tato, dokąd ja zabierasz?

-Synu, musimy ja oddać do schroniska, Szwedzi nie zgadzają się, by pies był z nami.

-Uśpią ją, prawda? Nie okłamuj mnie, słyszałem, co mówił ten tłumacz. Chcę iść z tobą.

Adam westchnął ciężko. W tej sytuacji nie widział możliwości, aby zaprzeczyć. -Widzisz, ani ty, ani ja nie zdawaliśmy sobie sprawy z obowiązujących tu przepisów. Nie mamy skąd wziąć pieniędzy na kwarantannę dla Majki. Tak więc...-Adam wzruszył ramionami.

-Nie podoba mi się ta Szwecja, tu są chyba ludzie bez serca! -Marian miał łzy w oczach.

-Uspokój się synku, nie budźmy mamy, jeśli upierasz się by ze mną jechać, to chodź.

Stefan Drawski zrobił zdziwioną minę, widząc obok Adama syna niosącego psa. Skierowali się w kierunku drzwi. Przed schodami stał policyjny samochód z kierowcą. Wsiadli bez słowa, przejechali przez strzeżoną bramę i skierowali się w stronę miasta. Po kilku minutach jazdy samochód zatrzymał się przed biało-czerwoną willą. Drawski nadal milczący wysiadł i ruszył pierwszy w stronę wejścia. Marian z Majką szedł za nim, Adam zamykał milczący kondukt. W gabinecie na parterze powitał ich mężczyzna w fartuchu. Drawski zamienił z nim tylko kilka słów, widocznie weterynarz orientował się w sytuacji. Patrzył zakłopotany na chłopca tulącego do piersi ukochanego psa. Powiedział coś do Drawskiego.

-Doktor Helgund mówi, że jest mu przykro, sam bardzo kocha zwierzęta. Zapewnia, że pies nie nie poczuje, dostanie zastrzyk, po którym zapadnie w sen.

c.d. str. 6

Lot ku wolności

c.d.

Coraz cięższy sen...

Szwed otworzył szafkę z przyrządami i zaczął wyciągać jakieś fiołki. Nagle na biurku zadzwonił telefon. Doktor Helgund słuchał przez chwilę i wyraz twarzy zmienił mu się nagle. Uśmiechnięty wykrzykiwał coś do słuchawki. Drawski schwylił ramiona chłopca.

-No, synu, zdaje się, że uratowano twego psa!

Lekarz pośpiesznie tłumaczył coś Drawskiemu, uśmiechając się do Mariana. Adam zaciskał nerwowo dłonie.

-Właśnie przed sekundami zadzwoniła ze Sztokholmu szwedzka hrabina, pani Wallstein i poinformowała, że pokryje koszty kwarantanny. Szwedzka telewizja od kilku godzin poszukiwała ofiarodawców, zgłosiło się wiele osób, gotowych przekazać różne kwoty. Pani Wallstein jest znaną w Szwecji działaczką ruchu ochrony zwierząt. Bogu dzięki, że zdążyła!

Marian szlochał, tuląc psa, Adamowi coś stało w gardle.

-I co powiesz synu o Szwecji? c.d.n. M.Szulc.

Apel harcerzy

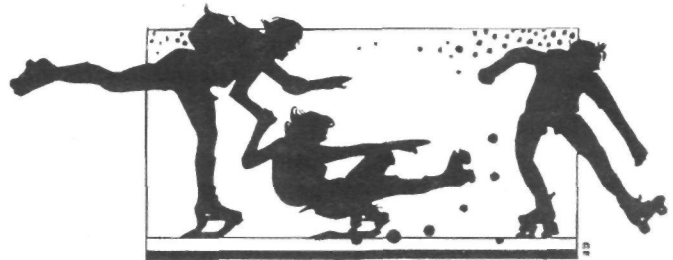
Komenda hufca ZHP w Prabutach zwraca się z prośbą do osób posiadających zbędne mundurki i akcesoria harcerskie o przekazywanie ich na użytek ruchów i harcerzy. Harcerski mundur, niezbędny atrybut przynależności do szarego i zielonego bractwa jest dziś artykułem i drogiem i trudno dostępnym. Pomóżmy harcerskim działaczom! Mundurki i akcesoria (czapki, pasy, finki, sznury itp) prosimy przynosić do szkoły Nr 1 do drużyny Joanny Chodkiewicz, komendantki Hufca.

Wypoczynek dzieci

W okresie ferii w szkole podstawowej Nr 1 w Prabutach czynne jest półzimowisko dla 70-ciorga usportowionych dzieci z terenu całej gminy. Koszty zgrupowania pokrywa Zarząd Wojewódzki Szkolnego Związku Sportowego w Elblągu, natomiast wynagrodzenie instruktorów opłaca Zarząd Gminy i Miasta Prabuty. Zajęcia odbywają się w terenie i na sali gimnastycznej. Pogoda jak na zamówienie sprawia, że uczestnicy półzimowiska częściej przebywają na świeżym powietrzu. Po kuligach i biegach terenowych z pewnością obiady zjadane są z apetytem.

14 osobowa grupa uczniów Zespołu Szkół w Prabutach i Szkoły Podstawowej w Rodowie pod wodzą **Benona Rekxa** poprawia kondycję na obozie zimowym w Mikoszewie.

Na terenie miasta rodzice samorzutnie organizują kuligi, w których uczestniczą dzieci z okolicznych podwórek. Codziennie spotkać można łańcuchy sanek uczepte do traktorów. Śnieżna zima spowodowała, że mimo niewielkiej liczby zorganizowanych form wypoczynku, dzieci wrócą do szkoły pełne wreszcie prawdziwie zimowych wrażeń.



agencja reklamowa

GRAF - SERVICE

poszukuje
modelarzy
 do interesujących
 prac precyzyjnych

Rodzaj pracy
 chałupniczy - na zlecenie

Sztum, Jagiełły 22 ☎ 30-55

Z sesji Rady Gminy i Miasta Prabuty

c.d. ze str. 1

3. Od pozostałych budynków lub ich części (od 1m kw. pow. użytk.) -**zł. 12.000.-**

4. Od budowli związanych z prowadzeniem działalności gospodarczej -od wartości ustalonej do celów amortyzacji -**2%**

5. Od 1 m kw. powierzchni gruntów:

a/ związanych z prowadzeniem działalności gospodarczej innej niż rolnicza lub leśna -**zł. 1.200.-**

b/ użytkowanych przez emerytów lub rencistów, którzy przekazali gospodarstwa rolne na rzecz Sarbu Państwa -**zł.20.-**

c/ pozostałych gruntów -**zł.120.-**

II. Zwalnia się od podatku od nieruchomości:

1. Nieruchomości zajęte na placówki kulturalne, administrowane przez miejscowy samorząd, obiekty sportowe wraz z zajętymi gruntami pod boiska, będące w zarządzie samorządu terytorialnego.

2. Budynki gospodarcze znajdujące się we władaniu rolników, którzy przekazali gospodarstwa rolne za rentę lub emeryturę.

III. Stawki roczne podatku od posiadania psów:

1. W stosunku do osób posiadających gospodarstwa rolne od trzeciego i każdego następnego psa -**zł.97.000.-**

2. W stosunku do pozostałych właścicieli psów -**zł.97.000.-**

Podatek należy uiścić bez wezwania do dnia 30 czerwca każdego roku kalendarzowego lub w ciągu 2 tygodni od wejścia w posiadanie psa.

Podatek należy wpłacać:

- u inkasentów, będących jednocześnie administratorami zasobów mieszkaniowych,
- w kasie Urzędu Gminy i Miasta w Prabutach,
- bezpośrednio na rachunek bankowy nr 817132-1704-321-1 w Banku Spółdzielczym w Prabutach.

IV. Dienne stawki opłaty targowej od osób dokonujących sprzedaży na targowisku miejskim w Prabutach:

1. Przy sprzedaży z wozu konnego, z samochodu-platformy, przyczepy samochodowej -**zł.40.000.-**

2. Z samochodu ciężarowego i osobowego z przyczepą -**zł.60.000.-**

3. Przy sprzedaży owoców, warzyw, produktów rolnych, artykułów spożywczych i przemysłowych ze straganów oraz artykułów przemysłowych poza straganami -**zł.20.000.-**

4. Przy sprzedaży małych ilości warzyw, jagód, grzybów, drobiu, nabiału oraz innych artykułów -**zł.10.000.-**

5. Przy sprzedaży mięsa -**zł.30.000.-**

6. Przy sprzedaży zboża i trzody chlewnej z wozu konnego, samochodu-platformy, przyczepy samochodowej -**zł.20.000.-**

Wysokość dziennych stawek opłaty targowej dla osób dokonujących sprzedaży na innych targowiskach ustala się w kwocie 40.000 zł.

Opłatę targową pobiera upoważniony pracownik Urzędu GiM w formie gotówkowej za potwierdzeniem uiszczenia opłaty.

V. Obniżenie stawek podatku od niektórych środków transportu:

Uchwałą Rady GiM w Prabutach obniżono stawki podatku od następujących środków transportowych do wysokości:

- od przyczep i naczep o ładowności od 0,5 tony do 1 tony

włącznie **zł.130.000.-**

- od przyczep i naczep o ładowności powyżej 1t do 5t włącznie -**zł.190.000.-**

Pozostałe stawki podatków od środków transportowych są zgodne z przepisami centralnymi.

ZE SPORTU

Jubileuszowe mistrzostwa zakończone

Z udziałem 29 zawodników, w tym 7 dziewcząt odbyły się XX Szachowe Mistrzostwa Prabut. Najsilniej w historii mistrzostw obsadzony turniej (8 osób z II kategorii) zakończył się zwycięstwem **Jana Bożka** (zawodnika już z I kat.), przed **Olafem Sołoduchą** (ogromne postępy w ostatnim okresie) i **Markiem Sawickim**. Nieznacznie walkę o brąz przegrał **Tomasz Piasecki**, a piąte miejsce zdobył skutecznie odpierający ataki młodzieży pan **Jerzy Markowski**, uczestnik pierwszego turnieju mistrzowskiego przed dwudziestu laty. W czasie ferii sekcja szachowa rozgrywa turnieje gry błyskawicznej, po feriach planowany jest turniej klasyfikacyjny. (ms)

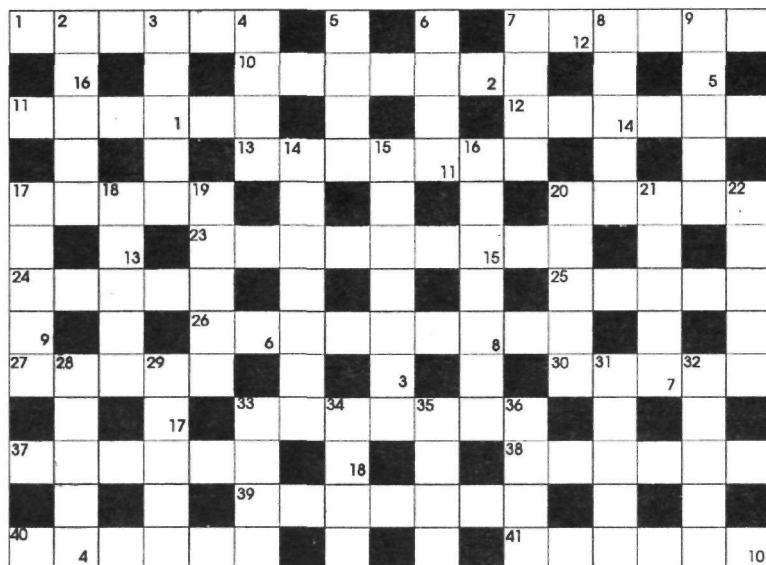


Rynek przed 1929 rokiem



Rynek w latach 1929-1945

KRZYŻÓWKA



Litery z ponumerowanych w prawym, dolnym rogu krątek utworzą hasło, które wystarczy nadesłać jako rozwiązanie na adres Miejsko-Gminnego Ośrodka Kultury w Prabutach, ul. Kisielińska.

Poziomo: 1. Popularna ryba morska, 7. Część przeszła mostu, o którą rozbija się kra, 10. Zakochany w Colombine, 11. Kontra Kramer w "oskarowym" filmie, 12. Z tańczącą igłą, 13. Grupa, 17. Wzbroniony lub wolny, 20. Strażacki "bez butów", 23. Najnowsza ulica Prabut, 24. Przedmiot kultowy np. Indian (czasem przed harcerskim namiotem), 25. W kółko ulica, 26...i zawiązuje kwiat, 27. Pogłębiarka, 30. Porą na Bizony, 33. Polityczny rozrabiaka, 37. Śmiałka cechuje, 38. Taksa lub podatek, 39. Wymiar zewnętrzny, 40. Woskowa, pastelowa lub do rzęs, 41. Rodzaj kroju rękawa.

Pionowo: 2. Szkic, kontur, 3. Nań broń! 4. U nas w środę i w sobotę, 5. Postać z Odysei lub cacko firmy Renault, 6. Iskiereczka, 7. Kawa lub członek ludu Am. Płdn. 8. Ten nasz koleżka, 9. Puchar do wina, 14. Może być nadzwyczajna, 15. Dostojny, sędziwy, wszystkowiedzący, 16. Wodne lub przeciwności, 17. Uczucie po brzydkim postępku, 18. Czeska ciężarówka, 19. Czasem ssąca, czasem tłocząca, 20. Dogrywka, 21. Na nich na pazurki, 22. Gryzła trawę, 28. Lokalizuje (jak kajak?), 29. Hotel lub hiszpański arystokrata, 31. Nawyk nie do opanowania, 32. Płonie przed bączką, 33. W horoskopie i sklepie, 34. Nie ma głosu, 35. Nie detal, 36. Złoczyńca (hej, Piotr!)

Nagrody za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki z Nr 1(7) / "Ostrożnie na lodzie", ufundowane przez **Księgarnię J.W. Dawidowscy** wylosowali: **Czesława Sicińska, Maria Rogowska i Czesław Chiliczowski**. Nagrody prześlemy pocztą.

Przypominamy, że na kartach z rozwiązaniami należy zamieszczać poniżej wydrukowany kupon krzyżówki.

Kupon Krzyżówki Nr 2(7)

Piszę do Prezesa TV

Ciemno na dworze, w telewizorze Steven z "Dynastii" znów zmienia płęć
Jak innych wielu, siedzę w fotelu,
nuda rozpina swą szarą sieć

Pan Pijanowski z gestem beztróskim
dzieli miliony na hasło "rzecz".

Słyszę z za ściany: "co za bałwany!
Janek, jak rany, zgłoś się i jedź!"

W ekranie belkot, polskie piekielko,
Jarek na Miecia, na Jarka Lech
A Niesiołowski z natchnieniem boskim
i Łopuszański wzrokiem szatańskim
piekłem mi grożą za byłe grzech.

Panie Prezesie, wydaje mnie się
że w Pana firmie coś nie jest tak.
Przez te wartości dostają młodości,
mówiąc po chłopsku trafia mnie szlag.

A przecież wkoło tak jest wesoło
pod Belwederem tłumek się drze
Szeł i Sekretarz bawia w Sudetach
Każdy ma prawo odpocząć, nie?

Więc proponuję, niech Pan sfilmuje
kilka obrazków ze Szklarskich stron.
Nasz wódz na śniegu w rozkosznym biegu,
za nim z nartami no, wiecie, ON

Obstawa z BOR-u pełna humoru
w dłoniach lornetki, w śniegu po pas
nie śpią, nie jedzą, siedzą i śledzą
góry i chmury, pola i las

Ojciec Cybula bałwana kula
a wierny Rzecznik na sankach mknie
Szalenie miło patrzeć by było
na taką scenę, a Panu nie?

Tylko tak myślę, że bańka pryśnie
gdy zjechać przyjdzie z karpaccich dróg
Prezydent wróci i się zasmuci:
"Którą tu teraz podeprzeć z nóg?"

Na nie pluralizm, kiedy paraliż
zaatakował nam nogi dwie
"Gdzieżeś narodzić?" - Naród na lodzie
a, co, jak zima, to zima, nie?!

m.s.

Wydawca: Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury w Prabutach ul. Kisielińska. Redaktor odpowiedzialny Marek Szulc.
DRUK: Drukarnia "W&P" 82-200 Malbork, ul. Akcyjowa 29. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania i opracowania materiałów niezamówionych. Za treść ogłoszeń i reklam Redakcja nie ponosi odpowiedzialności.